Roku VI. 1859. № 2.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Opisanie i léczenie zasadne chorób w których lud do kuracji błędnych zwykł się uciekać.

skreślił

Piotr Seifmann

Magister nauk weterynaryjnych. Członek Korrespondent Towarzystwa roln. krak. i praktycznych weterynarzy w Petersburgu.

(Ciąg dalszy—zob. Nr. 1 Tygodn.)

Puszczenie krwi z żyły szyjowéj dla zapobieżenia niektórym chorobom zwierząt.

W artykule moim pod napisem *„niektóre sposoby leczenia zwierząt, przez lud błędnie używane"* *) starałem się wyjaśnić, że bezwzględne puszczenie krwi, przedsiębrane najczęściéj na wiosnę, w celu zapobieżenia wielu chorobom, jest niewłaściwe i często więcéj szkody niż pożytku przynosi. Wspomniałem jednak tam, że są wypadki, w których puszczenie krwi tak zwane *zapobiegające* czyli *profilaktyczne*, może być istotnie zalecone.— Ważniejsze przeto choroby, wymagające powyższego środka zapobiegającego, obecnie określić zamierzam.

Do chorób, wymagających w częstych wypadkach puszczenia krwi profilaktycznego, należą głównie: *1) Choroby antraxowe i 2) Zaraza płuc bydła rogatego.*

1. Choroby antraxowe.

Oznaczone także nazwiskiem *zarazy śledziony*, *gangreny śledziony i chorób karbunkułowych*, nader licznemi objawiają się zjawiskami. Mogą one napastować wszelkiego rodzaju zwierzęta domowe, pierwotnie jednak powstają jedynie u zwierząt roślinożernych, a najczęściéj u bydła rogatego. Na zwierzęta mięsożerne, jako i na człowieka, zostaje zwykle choroba przeniesioną przez zarażenie, które bardzo licznemi drogami, (a nawet przez ukąszenie od owadu który poprzednio wyssał krew z upadłego lub chorego zwierzęcia) spowodowane być może.

Charakterystyczne cechy chorób antraxowych są następujące. Choroba ma zwykle prędki przebieg, tak, że zwierzę zwykle pierwszego, drugiego lub trzeciego dnia po objawieniu się pierwszych znaków chorobnych życie kończy. Niekiedy tworzą się w rozmaitych częściach ciała guzy rozmaitéj objętości (tak zwane karbunkuły), które dochodzą wielkości głowy a nawet bywają znaczniejsze. — Częstokroć spostrzega się wydzielanie posoki krwistéj z nozdrzy lub pyska, albo też wydzielony kał lub mocz są ze krwią pomięszane. Zwierzę przytém jest niespokojne, traci zupełnie apetyt i najczęściéj wśród nieznacznych drgań konwulsyjnych kończy życie. — Do ważnych i w chorobach antraxowych zawsze obecnych zmian pośmiertnych należą, prócz innych: obecność pod skórą w rozmaitych miejscach, albo też w jamach ciała i na niektórych organach tych jam płynu czyli wypotu galaretowatego, żółtego koloru. — Nadto, bywa zwykle krew w żyłach obficie nagromadzona koloru prawie czarnego, podobna do płynnéj smoły, często jest śledziona powiększona, a po przecięciu przedstawia się jéj składowa wewnętrzna substancja czyli tak zwana pulpa podobną do papki która jest koloru prawie czarnego (ztąd nazwisko choroby, *zaraza* albo *gangrena śledziony*).

*) Patrz Nr. 33 z r. 1857.

Co do przyczyn. U zwierząt roślinożernych, jak wspomniałem wyżéj, może choroba powstać i bez zarażenia, w skutek wpływów atmosferycznych lub przywiązanych do miejscowości. Tego rodzaju wpływy są *np.* pastwiska niskie i bagniste, karmienie złą śpleśniałą i zgniłą paszą, pojenie wodą bagnistą, oraz taką w któréj len lub konopie były moczone. Przeważnie téż sprzyjają rozwinięciu się chorób antraxowych znaczne upały letnie, oraz utrzymywanie zwierząt w zadusznych stanowiskach. U innych zwierząt domowych, jak również u człowieka, powstaje choroba przez zarażenie, które najłacniéj się udziela przez zwalanie części ciała, nadskórka (epidermis) pozbawionéj lub delikatnym nadskórkiem pokrytéj, posoką zwierzęcia chorobą antraxową dotkniętego. Zarażenie powstaje nadto bardzo często wskutek użycia na konsumcją mięsa zwierzęcia chorobie karbunkułowéj podpadłego.

Zapobieganie. W chorobach karbunkułowych właśnie należy puszczenie krwi do środków zapobiegających. Upuszcza się krew zwierzętom w razie grassowania już choroby, w okolicy obficie z żyły szyjowéj (koniom *np.* od 3—4, bydłu od 3—5 kwart, u trzody chlewnéj trudne jest wynalezienie znaczniejszéj żyły do krwi puszczania, ograniczyć się przeto trzeba na ucięciu ogona i nacinaniu uszów, a raczéj muszli uszów). Nie należy jednak przedsiębrać krwi puszczenia u zwierząt chudych, chronicznemi wyniszczającemi chorobami dotkniętych, jakoteż u sztuk bardzo starych. Prócz puszczenia krwi, dają się sole rozwalniające, *np.*, sól glauberska (od 12—20 łutów na sztukę większą), a napój należy zakwasić kwasem siarkowym tak, aby miał smak przyjemnie kwaskowaty. Obok tego zmniejsza się zwyczajna porcya pokarmu o $^1/_3$ lub nawet o połowę. Najważniejszym i niezbędnym jednak środkiem zapobiegającym jest usunięcie lub przynajmniéj złagodzenie przyczyny, a zatém należy zmienić pastwisko lub pokarm, a jeżeli można i stanowisko, unikać pojenia wodą zepsutą, w czasie upałów utrzymywać zwierzęta w cienistych miejscach, pławić je w wodzie bieżącéj; jeżeli taka jest blizko, a przedewszystkiém unikać przeniesienia się zarazy od zwierząt chorych na zdrowe, przez zerwanie styczności sztuk zdrowych z choremi.— Ponieważ zaś choroba ta, jak już wspomniałem, udziela się i człowiekowi, powodując u niego tak zwaną *czarną krostę*, która prawie zawsze śmiercią się kończy; ważném jest przeto zachowywanie największéj ostrożności, aby się nie zarazić od zwierzęcia chorobie uległego. Leczenie takich zwierząt najwłaściwiéj jest poruczyć weterynarzowi, który, obok środków lékarskich, wskaże i postępowanie policyjno-weterynaryjne, dążące do zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy i przeniesieniu się jéj na ludzi. — Sztuki na konsumcją przeznaczone, w czasie grassowania w jakiéj miejscowości karbunkułu, winny być troskliwie zrewidowane, tak przed jako i po zarżnięciu, przez osobę z rzeczą obeznaną; przyczém główna uwaga zwróconą być winna na wyż-wspomnione wypoty galaretowate, żółte, na guzy podskórne, na kolor krwi w żyłach, na wielkość, kolor i konsystencją śledziony i t.p.; a w razie nasunięcia się przekonania, a nawet tylko podejrzenia, o obecności w zarżniętéj sztuce zarodu choroby, takowéj na konsumcją użyć się nie godzi.

2. Zaraza płuc bydła rogatego, inaczéj gniolem płuc zwana.

Choroba ta jest właściwą tylko bydłu rogatemu; objawia się w sposób panujący, czyli tak zwany *epizootyczny*, a przytém jest zaraźliwą. Charakterystyczną cechą téj choroby jest wypotnienie w tkance wiążącéj, położonéj między pęcherzykami płuc, krzepnącego płynu (*exsudatu*), który kolorem żółto a raczéj brudno-białawym się odznacza; właściwa zaś substancja płuc od większego do niéj napływu krwi jest więcéj czerwonego koloru. Ponieważ zaś wypot czyli wspomniony exsudat przerzyna płuca w rozmaitych kierunkach w kształcie nieregularnéj sieci, przeto, po przerznięciu części płuc processowi chorobnemu podpadłéj, przedstawia się na powierzchni od przecięcia powstałéj rysunek marmurkowy z kolorów czerwonego i brudno-białawego; ztąd téż płuca chorobne w téj zarazie *marmurkowanemi* nazywane bywają, Nadto, przekształcone płuca są znacznie w swojéj objętości powiększone, niekiedy są miejscami do ścian piersiowych przyrośnięte, daleko cięższe niż w stanie normalnym, a w jamie piersiowéj bywa zwykle nagromadzony płyn wodnisty mętny, czasami nawet w wielkiéj obfitości.

Zaraza płuc jest w ogóle chorobą długotrwałą; czasami trwa ona dwa i więcéj miesięcy. Zwierzę nią napadnięte staje się smętne, apetyt się zmniejsza, a ku końcowi choroby znika zupełnie; toż samo dzieje się z przeżuwaniem. Kaszel z początku choroby jest głośny i często powtarzający się, w dalszym ciągu staje się więcéj cichym i rzadszym; — oddech jest bardzo przyspieszony. Zwierzęta w téj chorobie prawie ciągle stoją, albo kładą się tylko na czas krótki (z wyjątkiem ku końcowi choroby, kiedy zwierzęta z powodu znacznego osłabienia prawie ciągle leżą. Podczas choroby chudnie bydlę coraz bardziéj, apetyt, jak wspomniałem, znika, lecz pragnienie się wzmaga; przyłącza się biegunka nader nieprzyjemnego odoru, i przy ogólném wycieńczeniu ciała, następuje śmierć zwierzęcia.

Przyczyny pierwiastkowego rozwinięcia się w jakiéj miejscowości zarazy płucnéj nie są dostatecznie znane; nie ulega jednak wątpliwości, że pastwiska nizkie i bagniste, mianowicie nadrzéczne, zaduszne i nieprzewietrzone stanowiska, nagłe zmiany temperatury powietrza, a szczególniéj powietrze wilgotno-chłodne w czasie jesieni, sprzyja powstaniu téj choroby. Raz zaś powstała choroba, rozszérza się daléj za pośrednictwem pierwiastku zaraźliwego, który najobficiéj się mieści

w powietrzu przez chore zwierzęta wytchnioném i tym sposobem przenosi się choroba na zwierzęta zdrowe razem z choremi utrzymywane i na jedném pastwisku przebywające; a przy zaniedbaniu potrzebnych środków ostrożności, może być i na bydło okolicznych miejscowości przeniesioną.

Léczenie téj choroby, skoro ta już do wyższego doszła stopnia, jest zawsze bezskuteczne. W samym początku można jeszcze czasami chorobę, z pomocą środków lekarskich, w jéj gwałtowności wstrzymać, lubo i w tym razie nie można nigdy prawie spodziewać się radykalnego wyleczenia. Najważniejszemi przeto w zarazie płuc są środki zapobiegające.

Do *środków zapobiegających* należą: unikanie lub usunięcie przyczyn wyż wskazanych, a do powstania choroby powód dać mogących, i chronienie zwierząt od zarażenia przez odosobnienie sztuk zdrowych od zarazą płuc dotkniętych. W celu zapobiegającym dobrze jest także sztukom silnym i niezbyt starym upuścić krew z żyły szyjowéj (krowie *np.* silnéj upuszcza się 2—3 a wołowi 3—4 kwart krwi). Wewnątrz dawać można sole rozwalniające *np.* daje się w 4ch działkach w ciągu dni 16 do 28 łutów soli glauberskiéj, i $^1/_4$ do $^1/_2$ łóta emetyku. Sole te, rozpuszczone w wodzie albo też zarobione z mąką i wodą na gałki, zadają się w sposób wiadomy. Ten sam sposób postępowania będzie właściwym i w początku objawienia się już u jakiéj sztuki choroby, léczenia wszakże dalej rozwijającéj się choroby, jako prawie zawsze bezskutecznego, doradzać mi nie wypada.

Ponieważ mięso sztuk, u których choroba nie doszła jeszcze do znaczniejszego stopnia, bez szkody dla zdrowia ludzi na pokarm użytém być może, najkorzystniéj jest przeto pod względem ekonomicznym, sztuki takie u których środki zapobiegające oraz pierwsze postępowanie léczące pomyślnego skutku nie przyniosły, przeznaczyć na konsumcją, nie czekając aż dalszy postęp choroby zrządzi ogólne wycieńczenie, a tém samém i użycie takich sztuk na pokarm dla ludzi niemożebném uczyni.

Nadmienić tu jeszcze winienem, iż dla zapobieżenia szerzenia się zarazy płuc za pośrednictwem skór zdjętych ze sztuk chorych, obowiązkiem jest, skóry takie albo oddać bezzwłocznie dla wygarbowania do garbarni, albo, jeżeli mają być surowo przeznaczone na sprzedaż bezwzględną, winny być po zdjęciu wymoczone w mocnym ługu wapiennym, w miejscu dla bydła rogatego nieprzystępném, a potém w takiémże miejscu dobrze wysuszone.

(*D. c. n.*)

Kilka uwag o chowie koni w Galicji.

przez

Karola Langiego

czł. Tow. roln. krak.

(*Dokończenie zob. Nr. 1 Tygodnika.*)

Z wywodów poprzednich poznaliśmy tedy, że obok niedoboru i ogierów i kobył — łatwiéj zresztą przy szczéréj chęci hodowców uchylić się dającego, — głównym objawem niedołężności chowu koni u nas jest nadzwyczajna niepłodność kobył! — Badanie źródeł tego rażącego objawu zadalekoby nas zawiodło; są one niewątpliwie bardzo liczne, bardzo rozmaite. Dosyć będzie kilka celniejszych wymienić. Policzam tu przedewszystkiém niedostatek żywności, zbyt wczesne zaprzęganie klaczy młodych, zbytnie a nieoględne przeciążanie pracą kobył źrebnych, niedbalstwo w pielęgnowaniu źrebiąt, po części téż niedostatek i niezdatność ogierów; słowem nietroszczenie się o uzyskanie własnego przychowku.

Powszechnie słyszymy użalania na niepłodność ogierów rządowych. — Od 44 lat utrzymuje rząd w Galicji własne ogiery dla stanowienia kobył krajowych; nigdy jednak, odtrąciwszy potrzebę Bukowiny, po dziś dzień ilość tych ogierów nie dosięgała 300, a z kilkunastoletnich obliczeń przekonałem się, że w przecięciu najwięcéj do 15,000 kobył niemi rocznie stanowiono. Gdyby tedy rzeczywiście niepłodność ogierów tych była nawet zupełną, — rzecz jasna, że winą $^1/_{15}$ części ogierów i $^1/_{13}$ części kobył niepodobna pokrywać niezdatności przeważnéj większości $^{14}/_{15}$ ogierów i niepłodności $^{12}/_{13}$ kobył!!!

Uderzmy się raczéj w piersi i wyznajmy ze skruchą, że główną przyczyną upadku chowu koni w kraju naszym jest u włościan niedbalstwo, a u światlejszych rolników to tak zgubne zawsze, a szczególnie rolnikowi *nigdy bezkarnie nieuchodzące rozleniwienie i zamiłowanie kosztownéj wygody*, przenoszącéj gotowe nabycie, nad mozolne wypielęgnowanie. — Wyznajmy, że zupełnie do siebie zastosować możemy naganę ś. p. Stasica przy otwarciu szkoły weterynarji w Marymoncie wyrzeczoną: „Zaniedbaliśmy to zwierzę, które za czasów przódków naszych wstrzymywało hordy tatarskie i zagony tureckie: nie ma go już w naszym kraju!“

Nie myślimy wszakże bynajmniéj twierdzić, jakoby opieka rządu nie mogła w znacznéj części złemu zaradzić; ale nie wahamy się otwarcie wyrzec, że ta, jaką téj gałęzi gospodarstwa naszego przez 44 lat rząd udzielał, bardzo była niewydatną! Aleź nie mogła być inną, skoro już w zasadzie jest mylną, a niektóre nie-

złe ku podźwignieniu chowu koni u nas wydane rozporządzenia albo nigdy nie weszły w wykonanie, albo zaniedbanemi i zapomnianemi zostały.

Według użytku właściwego i szczególnych ku temu wymaganych przymiotów, rozróżniamy pospolicie konie

a) *zbytkowe*,
b) *furmańskie*,
c) *gospodarskie*,
d) *wojskowe*.

a) Chów koni zbytkowych, — w niewielu stadninach możniejszych właścicieli w Galicji z dokładną znajomością zawodu, kosztownie a wzorowo utrzymywany, — czynnéj opieki rządu wtedy dopiéro wzywać by miał prawo, gdyby ta, bez uszczerbku opieki koniom pospolitego użytku potrzebnéj, udzieloną mu być mogła. Ustalona wszakże w kraju i zagranicą sława koni Xięcia Sanguszki, hr. Dieduszyckiego, hr. Rozwadowskiego, hr. Lewickiego, hr. Drohojowskiego, Mysłowskiego, Wykowskiego, Gorajskich, Stojowskich i innych chowem koni zbytkowych trudniących się panów, — koni, po które z dalekich krajów zachodu kupcy prywatni i wysłannicy monarchów nie rzadko do nas zabiegają, — upoważnia do słusznego wniosku, że stadniny te, o własnéj sile właścicieli dotąd tak chlubnie utrzymywane, i nadal, nie tylko bez czynnéj opieki rządu obyć się zdołają, ale nawet ku podźwignieniu chowu koni gospodarskich skutecznie krajowi w pomoc iśćby mogły.

b) Gdy handel przywozowy w kraju naszym, przeważnie rolnictwu oddanym, bez porównania znaczniejszym jest od handlu wywozowego, a przeto furmani niemieccy z kupiem zagranicznėm do nas przybywający, szczupłe zapasy surowych płodów naszych po największéj części swojemi końmi napowrót z Galicji wywożą; rozwóz zaś po kraju — zwykle na niezbyt wielką odległość ograniczony — w porze roku do innych zatrudnień gospodarskich niesposobnéj, z pożytkiem końmi gospodarskiemi się odbywa, — przeto nie uczuliśmy dotąd potrzeby starania się o właściwą rassę koni furmańskich, do powolnego przewożenia znacznych ciężarów przeznaczonych, jaką znakomity rozwój przemysłu i handlu wywołał n. p. w Anglji, we Francji, w Belgji, w Holandji i w Niemczech zwłaszcza północnych.

c) Pozostaje nam tedy uwzględnić konie gospodarskie i wojskowe.

Że w kraju jak nasz, prawie wyłącznie rolniczym, hodowla koni głównie dostarczenie potrzebnéj do posług gospodarskich ilości na względzie miećby powinna, — jest rzeczą tak jasną, że rozwodzić się nad nią nie widzę potrzeby. Wywody statystyczne przekonały nas, że do użytku gospodarskiego 366,000 koni, a do utrzymania téj liczby w stałym komplecie — gdybyśmy nawet przesadnie 12 letnią trwałość konia roboczego przyjęli — rocznego przychowku przynajmniéj 30,494 młodych koni, a przeto dla ich uzyskania corocznie okrągło 36,000 źrebiąt nam potrzeba. — Wykazawszy zaś z urzędowych spisów, że ze wszystkich w ogóle w kraju znajdujących się kobył miewamy tylko 17,131 źrebiąt, a zatém ani 15,000 trzechlatek; widzimy niestety, że przychowek z chowu *wszystkich* koni w kraju dotąd uzyskiwamy, nawet na pokrycie ubytku samych *tylko gospodarskich* koni nie wystarcza!

Choćby nawet podaną w wykazach urzędowych ilość źrebiąt za zbyt nizką uważać, i zdanie to prawdopodobném przypuszczeniem poprzeć chciano, że mianowicie chłopi dwuletnie źrebięta, częstokroć już do pracy wprzęgane, gdzieniegdzie może w poczet dorosłych koni podali; to przecież te usterki, — aczkolwiekby w najgorszym razie cyfry nasze o $\frac{1}{3}$ część zniżyć mogły, — téj niewątpliwéj prawdy nie osłabią, że ubytku koni gospodarskich, a zatém najpotrzebniejszych w kraju, *własnym przychowkiem nie pokrywamy*; że tedy za nadto mając koni zbytkowych, za mało mamy folwarcznych; i nie wychowując własnych, — albo niedostateczną onych ilością, z uszczerbkiem gospodarstwa, prace rolnicze opędzać, alboli téż przykupnem z zagranicy niedostatek roczny uzupełniać musimy i rzeczywiście, — prócz częstych transportów tabunów z Berdyczowa, szczególnie na jarmarkach w Ułaszkowcach, w Tarnopolu, w Mościskach i w Rzeszowie — przykupnem od żydów i innych makinionów drogo, ach drogo uzupełniamy!

d) Co do koni wojskowych wreszcie, wiadomo powszechnie, że Galicja nie jest dotąd w stanie dostarczać wojsku ani tyle, ani tak dobrych koni, ileby powinna i mogła, gdyby chów koni, mianowicie gospodarskich, staranniéj był prowadzony.

Wojsko cesarstwa austryjackiego potrzebuje w ogóle do 80,000 koni, a w szczególności $\frac{3}{4}$ więc 60,000 *koni lekkich* dla jazdy i pociągów. — Dla zapełnienia rocznego ubytku i utrzymania téj potrzeby lekkich koni w stałym komplecie, zakupuje rząd wojskowy według przyjętéj zasady w przecięciu corocznie po 12 na sto ogólnéj liczby koni, a zatém 7,200 sztuk lekkiego zawodu, których mu, — gdy inne kraje koronne po największéj części zawód ciężkich koni hodują, — tylko Węgry, Siedmiogród i Galicja dostarczać mogą.

Niedostateczny wszakże chów koni w tych krajach, niewoli rząd do szukania niedoboru za granicą Państwa, a mianowicie na Ukrainie i w Multanach. Zapewniano mnie wiarogodnie, że z tych państw corocznie do 2,000 koni rząd, bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem handlarzy sprowadza. — I nie dziw, rzecz bowiem jasna, że np. w Galicji koni zbytkowych dobrych, niewadliwych, po nizkiej cenie za remonty wyznaczonéj (480 Złp.) rząd nabyć nie może; — a gdy z powyższych obliczeń okazało się, że, nie pokrywając sam niedoboru koni gospodarskich, kraj nasz z tego rodzaju koni nic pozbyć nie jest w stanie, przeto po-

spolicie do posług wojskowych rząd u nas dostaje tylko lichsze konie zbytkowe, z wadami, przemyślną a częstokroć najbieglejszemu znawcy niedostrzeżoną chytrością handlarzy pokrywanemi.

Wymowniéj nad wszelkie wywody, stwierdza to zdanie właśnie ten uderzający fakt, że pomimo nadzwyczajnie nizkiéj ceny za konie wojskowe wyznaczonéj, i wynikającego ztąd niepodobieństwa godziwego (zwłaszcza w drugiéj ręce) zarobku, przecież dostawę tych koni dla rządu, w kraju naszym niemal wyłącznie owładnęli *przekupnie*!

Zważywszy to wszystko, śmiem twierdzić, że tylko z koni gospodarskich, po matkach do pracy używanych, do zmian powietrza i wszelkich niewygód nawykłych, a przeto, równie jak dla wynikającéj z rodu i chowu silności budowy swojéj, — rząd najtrwalsze, a zatém do posług wojskowych najlepsze mógłby wybierać konie. Zaczém idzie, że opieka szczególna hodowli *koni gospodarskich* udzielona, nie tylko uwagi troskliwego o dobro kraju rządu — jako takiego — jest godną, ale prócz tego byłaby bardzo pożyteczną, mianowicie dla skarbu wojskowego, jako konsumenta szukającego dobrego za swoje pieniądze towaru.

Zresztą rzecz jasna, że opieka w szczególności takim koniom jest potrzebną, którymi się właściciel sam — z własną i dobra powszechnego oczywistą szkodą — należycie opiekować nie chce lub nie umié, a których powszechna użyteczność jest uznaną, upadek zaś ich chowu, z zaniedbania wynikły, krajowi tém dotkliwiéj czuć się daje, gdy koni takich użytecznych a zaniedbanych, jest w kraju wiele, a może najwięcéj. — Takiemi są u nas konie tak zwane chłopskie. — Niewątpliwie pochodzenia wschodniego, a prawdopodobnie z mięszaniny rodu koni tatarskich i tureckich utworzył się ten zawód koni niepospolitych zalet: bo przy małym wzroście, smukłéj budowie, na podziw silne; przy szczupłéj i często złéj strawie, rącze i robocze; na głód niewygody, słotę i trudy nadzwyczaj wytrwałe; pomimo nieludzkiego zażywania, nienarowiste, a przy zupełném zaniedbaniu, niewadliwe i zdrowe, pospolicie do 20 lat i dłużéj wysłużne,— najczęściéj tylko z wysilenia lub ze starości padają.

Konie te, pomimo długoletniego zaniedbania i nadużywania, a ztąd powstałego znikczemnienia, zachowały jeszcze niezatarte ślady rodowéj dzielności; i zaprawdę niepróżny byłby trud, gdyby się szczérze a umiejętnie wzięto do odświeżenia i ustalenia ich krwi szlachetnéj.

Od dwóch lat przesiedliwszy się w Hrubieszowskie, nie mam pod ręką dat świeższych, na jakichby rady ku podźwignieniu chowu koni włościańskich w Galicji oprzeć wypadało; słyszałem tylko, że nowe w tym względzie wydane rozporządzenia ces. austryjackiego rządu, sprawę tę tyle ważną na lepszą wprowadziły drogę.— Wam tedy w kraju dalsze snowanie tych uwag moich przekazuję czcigodni Członkowie Towarzystwa! Spisując je z dawnych notatek, sądziłem, że użyteczną podejmuję pracę, bo ile wiem, nikt dotąd ani tak dowodnie, ani z tego stanowiska na stan chowu koni uwagi waszéj nie zwrócił.— Zdaje mi się wreszcie, że podobną metodą objaśniony stan chowu bydła rogatego, takżeby ciekawe odkrył szczegóły i nie był bez pożytku dla sprawy gospodarstwa krajowego; bo już to pod krédkę, pod krédkę braćby się nam trzeba we wszystkiém — Panowie!

Tarnowatka w Hrubieszowskiém. 31 Grudnia 1858.

Korrespondencja.

z pod Przemyśla dnia 8 stycznia.

Od pół roku stoją już przy każdéj wsi postawiane metalowe tablice z napisami nazwisk wsiom odpowiednich. — Czy napisy na wszystkich tablicach są bez błędów wykonane? — o tém zamilczymy, aby nas rolników nie zakrzyczeli literaci i niepowiedzieli nam z góry *ne sutor ultra crepidam.* — Zresztą, nam nie zależy wcale na napisach tablic, ponieważ znamy wszérz i wzdłuż na wylot wszystkie nazwiska wiosek, przez które w różnych kierunkach przejeżdżamy na targi do miasteczek, lub na odpusty do miejsc świętych. Powiemy tylko, że tablice są okazałe, i że na teraźniejsze ciężkie czasy dla nas podupadłych ziemian są za kosztowne; albowiem za każdą tablicę ze słupem w przecięciu zapłaciliśmy po 18 złr. m. k.— Ale już się stało, jak stać się musiało. Tablice stoją, jakie nigdzie i nigdy nie stały. — Przy postawieniu tablic pamiętano także popostawiać przy drogach dokładne drogoskazy, za pomocą których może teraz każdy, niepytając się nikogo o drogę, trafić choćby na koniec świata,— lecz tylko trafić; — a co o dojechaniu, to o tém nie ma mowy. Tutejsze drogi poboczne, tak zwane prywatne, od lat kilku są nie naprawiane, przez dészcze powymulane i popsute, a mosty na nich porujnowane i pogruchotane. Na drodze pobocznéj trzeba niekiedy jednę milę trzy godziny jechać, a jeśli jeszcze nie złamało się co u wozu lub u bryczki, lub koń nie wywichnął nogi na dziurawym moście, to tylko zręczności dobrego woźnicy trzeba podziękować. Gdyby zaś komu wypadła w nocy konieczna potrzeba dokąd jechania, niechże się zawczasu przeżegna krzyżem ś. i bez latarni dobrze opatrzonéj ani na krok nie puszcza. Każdy dziś widzi, nietylko potrzebę dobrych dróg dla łatwego i szybkiego przejazdu całéj publiczności, lecz konieczną potrzebę ułatwienia przewozu towarów handlowych i produktów rolniczych. Największa część posiadłości wiejskich leży przy drogach prywatnych, któremi wszystkie nasze produkta na wozach do miast targowych przywozić się muszą. — Zły stan dróg u-

trudnia, a czasem zupełnie tamuje komunikacją wsi z miastami, co czyni wielce szkodliwy wpływ na cenę produktów naszych: im bowiem drogi są gorsze i trudniejsze do przebycia, tém najem fur do odstawy zboża jest droższy, a czasem nawet niemożebny. Z téj przyczyny nie możemy każdego czasu odstawić zboże na targi do miast, kiedy takowe najbardziéj bywa poszukiwane. — Na tém traci nietylko producent, lecz i konsument razem, a tém samém i cała publiczność. Byłoby zbytecznėm dowodzić, jak wielce jest potrzebném ułatwienie komunikacji, kiedy każdy myślący człowiek aż nadto o tém jest przekonany. — Jeśli się przypadkiem zdarzy zdybać wójta gminy i pomówić z nim o potrzebie naprawy dróg, to zwykł odpowiadać: „Teraz powymyślano drogi druciane (*Telegrafy*), któremi listy i pisma latają, jak złe duchy, na wszystkie strony świata; a jak słychać, to mają jeszcze i drogi żelazne pobudować, po których nietylko ludzie, lecz i zwierzęta piekielnym wozem jeździć będą; a co najpewniejsza, że na wypadek potrzeby forszpanów (*podwód*), już nie będą dawać gromady koni, tylko same próżne wozy, które gdy na drodze żelaznéj będą naładowane, za jednėm popchnięciem potoczą się same na sto mil. Na cóż mamy naprawiać drogi, po których może niezadługo nikt jeździć nie zechce?“ — Na takiém przekonaniu ze strony wójta uczynioném, kończy się rozprawa o potrzebie naprawy dróg; przeciwne dowody byłyby nadaremne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że gminy muszą odbierać ze strony c. k. Urzędów Powiatowych rozkazy do utrzymywania dróg w dobrym stanie, ponieważ widzimy, iż niekiedy, a najczęściéj wśród lata, co żywo zasadzają drzewa *pełne zieloności* przy drogach, w takim porządku jak Bóg dał, bez względu na pewną miarę odległości od siebie i szerokości drogi. — W takim razie wygląda droga przez kilka dni świéżo umajona w zykzaki, jak zielony strzępek wypłowiałéj wstążki, a w kilka dni później jak zużyta suknia balowa złośliwie na gałganki poszarpana i na śmiecie wyrzucona. — Ktoby temu nie dowierzał, niech się przejedzie bocznemi drogami, a zobaczy jeszcze gdzieniegdzie przy drogach, jedne drzewa stojące jak suche miotły, drugie ze skóry obdarte na ziemię powalone, a inne połamane, lub przez pastuchów bydła na ogniu spalone.

Właściciele ziemscy wydają chętnie ze swoich lasów potrzebne materjały do naprawy dróg i mostów; zdaje się jednak, że gromady muszą te materjały na inny obracać użytek, kiedy drogi i mosty są w najlichszym stanie. Tak samo nie skąpią właściciele ziemscy wydawania najpiękniejszych drzewek do wyboru ze swoich zapustów dla obsadzenia dróg. Lecz niedbałe i nieumiętne, a najczęściéj w nieswoim czasie zasadzanie drzew przy drogach wcale się nie udaje; a do tego przyczyniają się jeszcze wiejscy szkodnicy, którzy drzewa posadzone złośliwie wyłamują i na opał obracają. Tym sposobem cała robota sadzenia i drzewa zasadzone w niwecz się obracają.

Gdyby chciano ze strony Urzędów Powiatowych poutwarzać Komitety nadzorcze dróg, jakie gdzieindziéj się praktykują, mielibyśmy w krótkim czasie drogi w najlepszym stanie. Rolnictwo, handel i cała publiczność zyskałaby na tém bardzo wiele i kraj by się przyozdobił niemało. Inaczéj szkoda czasu i atłasu.

Ogłoszona wiadomość o mającéj się w przyszłym roku budować kolei żelaznéj z Jarosławia do Przemyśla wzbudziła niezwyczajny ruch między tutejszemi spekulantami Starozakonnemi. Rozlecieli się oni po całéj okolicy i porobili znaczne zakupna materjałów, drzewa i kamieni potrzebnych do budowy drogi żelaznéj. Tym czasem rozeszła się wiadomość, że ks. Sapieha na pewne miał się zobowiązać dostawy wszelkich materjałów ze swoich dóbr na całą linję od Jarosławia do Przemyśla, i to nietylko do budowy saméj drogi, lecz i do mostu w Przemyślu mającego się budować pod kolej żelazną na Sanie. Z téj przyczyny połamały się szyki i pobałamuciły się krédkowe rachunki żydowskie. Pocieszają się oni jednak nadzieją, że ks. Sapieha niebędzie w stanie sam podołać tak wielkiemu przedsiębiorstwu, i z czasem będzie zmuszony przyjąć ich do bardzo korzystnéj dla nich spółki *). M. P.

Odezwa do ziemian

Ile przynosi czystego zysku uprawa jednego morga rozmaitych roślin gospodarskich.

Przedmiotem gospodarstwa wiejskiego jest produkcja roślinna, zwierzęca i zarząd czyli ekonomja domowa, celem zaś każdego gospodarza jest „*czysty zysk*“ tak mówi znany całemu krajowi ś. p. *Michał Oczapowski*.

Prawda ta nie potrzebuje dowodzenia, bo jest jasna jak słońce; tylko zamknięta w ścisłych słowach ekonomicznego wyrażenia potrzebowałaby szérszego rozwoju, czyli wyraźniéj powiedziawszy, na udowodnienie jéj potrzebaby faktów: zebrać te fakta za pośrednictwem niniejszéj odezwy do ziomków, jest celem tego pisma.

Rzecz głównie chodzi o *zysk czysty*, jaki nasz ziemianin z uprawy rozmaitych roślin otrzymuje; za jednostkę przyjmujemy morg trzystuprętowy, koszta wysiéwu i uprawy przedstawi wzór na *owsie i kartoflach*, jaki podajemy, opiérając się na przecięciu trzyletniém ostatnich cen warszawskich i stawiając się w położeniu rolnika pod Warszawą gospodarującego.

*) Wiadomość ta zdaje się być mylną, skoro czytaliśmy w „Czasie“ rozpisany konkurs na dostawę tych materjałów. Zauważyliśmy tylko, że termin do składania offert naznaczono zbyt krótki, tak, iż z niemałą trudnością przyjdzie komu z niego korzystać. Wiadomość zresztą o zamiarze dostawiania materjałów przez X. Sapiehę już dla tego musi być mylną, iż szan. Xiąże, będąc prezesem rady zawiadowczéj, nie mógłby występować w podwójnym charakterze, to jest jako kupujący i sprzedający, co sprzeciwiałoby się wszelkim zasadom w téj mierze uświęconym. (*Red*).

Owies.

a) Koszta.

a) Podorywka gruntu w jesieni dwoma wołmi na dniu krótszym dni sprzężajnych 1½ po kop. 90 . . . . . . rs. 1 k. 35
b) Zbronowanie na zimę tegoż gruntu, fornalka 4rokonna jedna przez ½ dnia . . . . „ — „ 60
c) Orka wiosenna na zagon lub w składy na dniu dłuższym wiosennym, dzień sprzężajny jeden po rs. 1 k. 35 . . . . „ 1 „ 35
d) Zasianie jednego morga, licząc że robotnik zręczny 4 morgi na dzień zasiać jest zdolny . . „ — „ 7½
e) Zbronowanie siéwu, fornalka czterokonna przez ¼ dnia . . . . „ — „ 30
f) Skoszenie morga nowopolskiego . . . . . „ — „ 67½
g) Zgrabienie i skopienie czyli ułożenie w kupki wymaga na jeden morg n. p. przy średnim urodzaju dni pieszych 3 . . . . „ — „ 67½
h) Młocka na maszynie licząc średni urodzaj 30 centnarów z morgi, czyli około 4 fur parokonnych kosztować będzie pracy 3 robotników przez 3¼ dnia, z użyciem 2 koni do młocarni . . „ 2 „ —
i) Wartość wysianego nasienia 40 garncy na morg „ 1 „ 87½
k) Zwiezienie do stodół, licząc urodzaj 30 centnarów jak wyżéj — fornalka 4 konna przez pół dnia . . . . „ — „ 67½
l) Procent 6% od kapitału wyłożonego na kupno majątku (włoka 1500 rs.) . . . . „ 3 „ —
m) Procent 5% od kapitału wykładanego na zapłatę robotnika wedle rachunku powyższego. i na . . . „ — „ 60
n) Ogólne wydatki jako to: assekuracja budynku i zboja, procent od kapitału za stodołę, spichrz i t. p. podatki przypadające na jedną morgę . „ — „ 30

Razem . . . . . . Rs. 13 k. 47½

b) Przychód.

— Przy średnim urodzaju, morga n. p. wydaje 6 ziarno zasiewu czyli korcy 7 po rs. 1 kop. 50 czyni . . rs. 10 k. 50
— Ze stosunku ziarna do słomy *) wypada słomy owsianéj z morga n. p. (300 prętów powierzchni) cent. 12 wyrażonéj w wartości odżywnéj siana 6 centnarów — Centnar siana wart rs. 1 a zatém 6 centnarów . . . . . rs. 6 k. = 16 „ 50

Czysty zysk rs. 3 k. 2½

Kartofle.

morg 300prętowy — Kartofle w ugorze lub w płodozmianie na świéżym nawozie).

a) Koszta.

a) Pierwsza orka głęboko do 6″ na zimę . . . . Rs. 1 k. 35
b) Orka poprzeczna po zimie . . . . „ 1 „ 35
c) Zbronowanie pierwszéj i drugiéj . . . . . . „ 1 „ 20
d) Trzecia orka na wiosnę . . . . „ 1 „ —
e) Zbronowanie jéj . . . . „ — „ 60
f) Obredlenie kartofli 1 morga . . . . „ — „ 20
g) Taż sama robota dwa razy powtórzona przy dłuższym dniu wiosnowym . . . . „ — „ 50
h) Zasadzenie jednéj morgi kartofli (licząc 3 dni kobiéce przy sadzeniu ręcznie pod rydel, lub ¼ dnia sprzężajnego i pieszego przy sadzeniu radłem) . . . . „ — „ 37½
i) Zbronowanie kartofli extyrpatorem po ich zejściu Rs. — k. 25
k) Wykopanie morga kartofli . . . . „ 2 „ 75
l) Zwózka do kopców . . . . „ 1 „ 15
m) Nawóz 400 cent. po 6 kop. (*C. H. Christiani*) „ 24 „ —
n) Nałożenie na fury tego gnoju (3 robotników) „ — „ 60
o) Rozrzucenie go po 1½ kop. od fury 4konnéj zabiérającéj 15 cent. gnoju . . . . „ — „ 36
p) Wywiezienie na rolę 24 fur po 12 groszy fura „ — „ 72
q) Procent 6% od kap. zapłaconego za morg ziemi „ 3 „ —
r) Procent 5% od kosztów uprawy . . . . . . „ 2 „ 40
s) Ogólne wydatki jak przy owsie . . . . . . „ „ „ 30
t) Wartość nasienia na morg . . . . „ 4 „ 50

Razem . . . . Rs. 46 k. 60½

a) Przychód.

— Przy średnim urodzaju morga wydaje 80 korcy, korzec po 75 kop. razem rs. 60 k. —
— Łęciny kartoflane wyrażone w wartości siana . . . . rs. 3 k. „ 63 „ —

Czystego zysku „ 16 k. 39½

Otóż podług tych wzorów życzylibyśmy sobie mieć nadesłane pod adresem Redakcji niniejszego pisma wykazy podobne z rozmaitych miejscowości dawnéj Polski, abyśmy byli w możności zrobić wykaz ogólny, ile téż przynosi czystego zysku lub straty uprawa jednego morga rozmaitych roślin gospodarskich*) Rzecz ta potrzebną nam będzie do zamierzonéj publikacji „*Rolnik Polski*“ którą na pożytek ogółu współziomków życzyłbym dokładnie wypracować, a zatém odezwą niniejszą o radę w kwestji powyższéj i o dane uprzejmie proszę.

Uważam przedmiot ten za przedstawiający wiele praktycznego interesu i znaczenia, mam przeto nadzieję, że prośba moja uwzględnioną zostanie, zwłaszcza gdy się odzywam w imieniu dobra ogólnego, powtarzając zasadę ś. p. *Oczapowskiego* „Czysty zysk jest celem ziemianina.“

Warszawa 13 Stycznia 1859 r.

MIECZYŃSKI ADAM
członek Towarzystw roln. polskich.

Stosunek słomy do ziarna.

W porządnie prowadzoném gospodarstwie powinna istnieć zawsze rachuba — i to rachuba taka, aby pojedynczo rozglądana, pozycja jedna drugą kontrolowała. Mówiąc to mamy na względzie stosunek różnych czynników produkcji roślinnéj, a jak na ten raz chcemy tu wskazać z praktyki ostatnich lat kilku własny rezultat, jakiśmy co do stosunku słomy do ziarna zauważyli:

w średniém przecięciu na jeden korzec ziarna rodziło się słomy u mnie:

Żytniéj oziméj . . . . 380 funtów.
Żytniéj jaréj . . . . . . 300 „
Przenicznéj ozimej . . . 340 „
Przenicznéj jaréj . . . . 260 „
Jęczmiennéj . . . . . . 270 „
Owsianéj . . . . 180 „
Tatarczanéj . . . . . . 210 a

---

*) Według szczegółowego wykazu umieszczonego na końcu niniejszéj odezwy.

*) Redakcja Tygodnika podejmuje się przesłać oddane na jéj ręce wykazy.

Grochowin . . . . 402 funtów
Prośnianki . . . . 310 „

To moje trzyletnie doświadczenie stawia mnie w położeniu, iż przy układaniu rozmaitych projektów gospodarskich, w celu utrzymania inwentarza, widząc ile omłóciłem i jakiego zboża, wiem także ile i jakiéj paszy mam centnarów. Doświadczenie to komunikuję do wiadomości ogółu ziomków moich.

F. C. Czł. Tow. R. W.

Rozmaitości.

Rzepak na zieloną karmę. Myślący gospodarz powinien na wszystko baczyć i wszystkiego doświadczać. Nie wielu zapewne dotąd próbowało używać rzepaku na zieloną paszę. Wszelako pewien gospodarz w Badeńskiém sieje zwykle pod jesień rzepak rzutem dosyć gęsto, a na wiosnę go przerywa. Zyskuje przez to wczesną i dobrą zieloną paszę dla wszelkiego rodzaju bydła, a rzadziéj pozostawione niewyrwane rośliny tém silniéj się rozwijają i obficie wydają ziarna. System ten zdawałby się być w naszym klimacie bardzo odpowiednim, gdyż, pominąwszy nawet powyższe korzyści, na wypadek wymarznięcia, z gęsto zasianego rzepaku dałoby się prawdopodobnie więcéj niż zwykle zdrowych ocalić roślin.

Trwałe zabezpieczenie drzewa przeciw wpływom powietrza. Robi się następująca mięszanina: wapna gaszonego i wysuszonego 3 części, popiołu drzewnego 2 części, miałkiego piasku albo popiołu węgla kamiennego 1 część. Wszystkie te części przesiéwa się przez ile można drobne sito i mięsza z dostateczną ilością oleju lnianego, aby utworzyło massę, którąby pędzlem jak farbą olejną mazać można. Trzeba pociągać drzewo dwa razy, pierwszy raz cienko, drugi raz o ile można najgrubiéj. Mięszanina ta jest tańsza od farb olejnych, niedopuszcza wilgoci, a upał słoneczny robi ją jeszcze twardszą i silniejszą. (*Fr. Bl.*)

Xiąże Paweł Esterhazy posiada w Węgrzech 162,000 owiec, z których strzyże 2,150 centnarów wełny. Całe królestwo Wirtembergskie ma tylko o $1/3$ więcéj owiec.

Na kolki u koni podaje pewien dziennik londyński następujące postępowanie: Skoro tylko koń zasłabnie, puścić krew,— potém jak można najrychléj zadać mu 2—3 uncii Laudanum z takąż ilością eteru saletrzanego w mniéj więcéj pół kwarty wody. Najważniejszém jest wszelako zastósowanie suchego gorąca na żołądek. Zwykły wygrzéwacz, czyli tak zwana szkandela najlepszą w tym razie odda usługę. Wkłada się w nią kilka węgli, rozgrzewa się tak, aby na niéj rękę utrzymać można, i wyciera się nią popod brzuchem koniowi szybko tam i nazad ciągle przez 10 do 15 minut. Przyrząd ten służy również do szybkiego osuszenia koni, a szkandela w 5 minutach większy zrobi skutek niż 5 osób wycierając rękami przez godzinę. — Jeżeli jednak pokazuje się zapalenie kiszek, trzeba natychmiast przywołać weterynarza, wtedy bowiem postępować należy stósownie do objawiających się symptomów choroby.

Środek ochronienia roślin od zmarznięcia jest tak prosty jak jajo Kolumba. Nakrywa się rośliny tytkami papierowemi, a uniknie się niebezpieczeństwa, przynajmniéj podczas nocnych przymrozków (*Fr. Bl.*)

Nowe doświadczenia z chińskiemi ziemniakami. Inspektor Neumann w Wrocławiu zdaje sprawę z hodowli chińskich ziemniaków (*Yams-Batate, Dioscorea batatas*) i nierównie korzystniejsze od dotychczasowych daje o nich zdanie. Według niego, opierano dotąd sąd na badaniu jednorocznych korzeni, które rzeczywiście są wodniste i w krochmal ubogie: nie należy wszelako wyjmować korzeni przed upływem dwu lat, jeżeli mają być smaczne. W tym razie zawierały one w sobie 8 do 9% krochmalu, a zatém tyle co zwykłe ziemniaki. Również pp, Moschkowitz i Siegling w Erfarcie, posiadający wielką plantację chińskich Yamsów, zapewniają, iż wysadzone w gruncie, a przezimowane częścią przykryte z wierzchu, częścią bez przykrycia, były w drugim roku znacznie większe i smaczniejsze; że zatém w roku przyszłym chcą ich uprawę w polu zaprowadzić. Jeżeli wielu zaraz w pierwszym roku wprowadzenia batatów, wielkich oczekiwało rezultatów a w nadziejach swych zawiedzeni, wyrzucili dziecko wraz z kąpielą, na tém większe zasługuje uznanie, iż się znaleźli mężowie wytrwali, pamiętni na to, iż tyle dziś rozpowszechnione ziemniaki i bób także z południowych pochodzą krajów, i musiały być dopiero aklimatyzowane. (*Fr. Bl*).

Nr. 1,120.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego pospiesza z zawiadomieniem, iż jak w latach poprzednich tak i w tym roku, pośredniczyć będzie w kupnie i sprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa wszelkie nasiona pastewne do rozprzedania — niemniéj jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze, jakiemi są Guano, Saletra chilijska, Kwas siarczany i t. p.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tém wraz z cenami udzieloną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś *nasion* i *nawozów zagranicznych* ustanawia się termin ostateczny po dzień 31 marca b. r. do czego interesowani tém ściśléj zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu. Wszelkie korrespondencje nadsełane być mają *franco* do Bióra Towarzystwa, ulica Szewska Nr. 355/6.

Kraków dnia 14 Stycznia 1859 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. roln. krakow.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu.— za Rządzcę. St. Gralichowski.